

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku,

„Górnoszlązak“
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

1-go października: M. B. Róż.

Wschód słońca:

godz. 6 minut 1

Zachód słońca:

godz. 5 min 37

Jmiona słowiańskie:

1-go października: Znatysław.

Z numerem dzisiejszym

kończy się III kwartał. Kto z abonentów pocztowych przedpłaty na IV kwartał nie odnowił, niech to natychmiast uczyni, gdyż w innym razie poczta niedzielnego numeru już nie dostarczy. Zaabonować „Górnoszlązaka“ można i po pierwszym październiku, ale jeżeli się nie dopłaci 10 fenigów, to poczta pierwszych numerów z kwartału nie dostarczy. Prosimy więc usilnie, żeby dotychczasowi czytelnicy pozostali nam nadal wiernymi i polecali nas w dalszych kołach znajomych swoich.

Niemczenie Polaków w kościołach naszych.

Do „Pracy“ donoszą, że w powiecie wschodnim jest majątek Łysiny, który niedawno wykupił Polak. Otóż w Łysinach czwarta część ludności jest polską, a ogólna liczba polskich parafian wynosi trzecią część. Przypuszczać by wypadało, że ci polscy parafianie będą mieli przynajmniej co trzecią niedzielę kazanie polskie — tegoby wymagała sprawiedliwość. Ale gdzie tam! Ani jednego polskiego nabożeństwa ci ludzie nie mają — jak rok długi i szeroki. Ksiądz Niemiec nie umie po polsku i mimo, że ma tytuł polskich parafian, wcale się nie poczuwa do tego, ażeby się po polsku nauczyć. Ludzi słucha spowiedzi po niemiecku, dzieci przygotowuje do Sakramentów świętych w niemieckim języku. To też, gdy właścicielka Łysin urządziła wspólną modlitwę z polskim ludem, radość między nim była nie do opisania; niejeden ocierał łzę i posyłał skargi na to, że z kościoła wypędzono język polski.

Do powyższych wywodów dodaje „Gazeta Gdańska“: Podobne stosunki panują i w powiecie gdańskim. I tam proboszczowie w niektórych parafiach działki polskie przygotowują do Sakramentów świętych w niemieckim języku, a przed rodzicami tłumaczą się, że nie znają dostatecznie języka polskiego. Jakiś korespondent, widocznie kapłan, pisze z tego powodu tak:

„Parafianie Polacy, powołując się na oświadczenie proboszcza, iż nie umie po polsku, powinni wnieść do ks. biskupa, a w razie potrzeby do Stolicy Apostolskiej o usunięcia księdza z parafii, gdyż wedle przepisów kościelnych ksiądz, nie znający języka parafian, nie jest zdalny na proboszcza tych parafian, których języka nie zna. Takie sprawy zasadnicze każdą z osobna należy przeprowadzać aż do Rzymu, inaczej bowiem nie poprawimy stosunków.“

Na germanizację w kościele skarżą się rodacy tak z Poznańskiego jak i Prus Zachodnich, a cóż dopiero powieścić o naszych stosunkach na Górn. Śląsku. Nieraz już mieliśmy sposobność o stosunkach tych szeroko się rozpisywać, lecz nie po to, aby zaczynać duchowieństwo nasze i podkopywać jego powagę u ludu, jak to „arcykatolicy“ centrowcy chętnie nam zarzucają, tylko w tym celu, aby pokrzywdzonym niestety zbyt często parafianom polskim zwrócić uwagę na możliwe środki obrony. Że w niejednej parafii naszej faworyzuje się garstkę Niemców z krzywdą parafian polskich, to chyba nikt za-

przeczyć nie zdoła, i na nie jeden taki wypadek już wprost wskazywaliśmy, a odnosi się to głównie do śpiewu kościelnego, kazań i przygotowania dzieci do Sakramentów świętych.

Atoli jak z jednej strony bezwzględnie objawiające się u niektórych księży dążności germanizatorskie, tak z drugiej strony zamilczeć też nie można, iż nieraz parafianie sami winni są temu, że niemczyzna wciska się coraz bardziej do naszych kościołów. Nie odmawiamy katolikom niemieckim bynajmniej prawa do niemieckich nabożeństw, ale należy się przy tem stosować do ich liczby i udziału w nabożeństwach. Lecz jakże tu stwierdzić ich udział, jeżeli w czasie nabożeństwa niemieckiego napakuje się pełno ludu polskiego. Garstki Niemców ani nie widać, ale potem głoszą oni, że było ich (?) pół kościoła i domagają się na podstawie tego pomnożenia liczby kazań i nabożeństw niemieckich. Podobnie ma się sprawa z nauką przygotowawczą do sakramentów świętych. Ilez to jeszcze rodziców polskich bez żadnego przymusu, jedynie, aby się przypodobać księdzu i rektorowi posyła swe dzieci na niemiecką naukę przygotowawczą, a niestety nie wszyscy nasi księża poczuwają się do obowiązku zwrócenia uwagi rodzicom, że takie ich postępowanie jest wprost grzesznym, bo dziecko polskie nie jest w stanie korzystać jakby należało, z nauki wykładanej mu w języku obcym, a więc niezrozumiałym. A wreszcie, ileż to jeszcze mamy, przeważnie z młodszego pokolenia, takich Polaków i Polek, którzy noszą z sobą do kościoła niemieckie książki modlitewne. Bardzo często zapewne nie potrafią ani czytać porządnie po niemiecku i wpatrzają się na szwabachę jak wół na malowane wrota, ale zawsze to „fajnie“ przed innymi „paradzić się“ niemiecką książką modlitewną. Jakież to smutne, jeżeli już nawet w modlitwie ta nieszczytna „fajność“ niemiecka staje się decydującym czynnikiem.

Nie chodźmy więc przedewszystkiem sami na niemieckie nabożeństwa, nie posyłajmy dziatwy naszej na niemiecką naukę przygotowawczą, módlmy się z polskich książek, jednym słowem, nie wnośmy sami lekkomyślnie germanizacji do kościołów naszych, a wtedy mając sami czyste sumienie, zwrócić się możemy z całą stanowczością przeciwko tym, którzy już nie lekkomyślnie, lecz z całą świadomością celów wprowadzają germanizację do kościołów naszych, które winny być li tylko przybytkiem miłości i zgody chrześcijańskiej a nie walki narodowościowej i politycznej.

Zlot Sokołów Polskich w Holandji.

Jak nasi Sokoli śląscy swe zloty urządzać muszą w gościnnej Galicyi u rodaków pod zaborem austriackim, tak też Sokoli na obczyźnie, w Westfalii i Nadrenii szukają gościnny za granicami „konstytucyjnych“ Prus, i to w Holandji. W ten sposób odbył się w ubiegłą niedzielę zlot Sokołów (okręgu VII i X) w Winterswyk w Holandji na tamtejszej sali miejskiej.

O przebiegu zlotu podaje „Wiarus Polski“ następujące szczegóły:

Część Sokołów przybyła na miejsce o godz. 6 i pół, część o godz. 9 i pół

z rana. Za każdym razem Sokoli udali się w pochodzie ze sztandarem i muzyką na czele na miejsce zlotu. Zebrało się Polonii około 500 osób, w tem przeszło 400 Sokołów.

Po ćwiczeniach wstępnych odbył się wspólny obiad, podczas którego wygłosili z zapalem przyjęte przemówienia druhowie Barański z Wanne, Zmudzkiński z Kastropu, Kwiatkowski z Bochum, Kwaśniewski z Bochum i Kochowicz z Wanne.

Następnie przystąpiono do ćwiczeń głównych, do których stanęło z obydwóch okręgów razem przeszło 300 chłopca. Ćwiczone wspólnie i oddzielnie pod przewodnictwem naczelników okręgowych druhów Kochowicza z Wanne i Jan-kowskiego z Marten.

Popisy druhów wolne i na przyrządach wypadły znakomicie, udowadniając wielki postęp naszych Sokołów w ćwiczeniu ciała. Każdy popis darzyli hucznymi oklaskami nie tylko zebrani Polacy, ale także niemniej Holenderczycy, panie i panowie, których się zebrało poważne grono bądź za zaproszeniem, bądź za kartami wstępu. Około godz. 5 po południu przybył zaproszony przez Polaków komitet obywatelski miasta Winterswyk, zarządzający salą, na której odbywały się ćwiczenia, dalej wiele obywateli z burmistrzem miasta na czele oraz kilku korespondentów gazet holenderskich.

Powitał Holenderczyków w zastoso-wanem do okoliczności przemówieniu druh Kwiatkowski z Bochum, dziękował w imieniu zebranych Polaków za udzieloną podwójnym wygnaniem gościnę oraz niezwykłą życzliwość i zakończył powtórzonym przez stojących w szeregu druhów okrzykiem na cześć miasta Winterswyk i całej Holandji.

Prezydent holenderskiego komitetu obywatelskiego wymieniając uścisk dłoni z p. Kwiatkowskim dziękował w również serdecznych słowach.

Moment był tak uroczysty, że wielu z zebranych Holenderczyków i Polaków lzy stanęły w oczach.

Po chwili, która jeszcze więcej ścięśniła przyjazny stosunek obecnych Holenderczyków do Polaków, zabrał ponownie głos druh Kwiatkowski wskazując w krótkich słowach na znaczenie dnia i na skutki, które on dla rozwoju sokołstwa polskiego na obczyźnie mieć powinien.

Po przemówieniu p. Kwiatkowskiego odśpiewano przy dźwiękach kapeli hymn narodowy.

O godzinie siódmej wyruszone w pochodzie z muzyką na dworzec, skąd część uczestników rozjechała się do domu, część powróciła jeszcze na salę dla dalszej zabawy, która zakończyła uroczystość, a trwała do rana godziny trzeciej.

Przebieg zlotu był wzorowy, budujący, nastrój poważny, chwilami uroczysty.

Z innej strony donoszą jeszcze, że Niemcy czynili starania u Holenderczyków, aby nie pozwolili odbyć u siebie zlotu Sokołom, których przedstawili jako socjalistów i anarchistów, lecz uczucie to pozostało bez upragnionego skutku, a nawet Holenderczycy sami zapraszali Sokołów, aby na przyszły rok znów ich odwiedzili.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Z za kulis prawosławia.

Pisma rosyjskie opowiadają ciekawą historię ze stosunków wyższych sfer duchowieństwa prawosławnego.

Saratowski archirej Paweł porzucił nagle swe wysokie stanowisko i został zwykłym bractwem zakonnym. Nie byłoby w tem ostatecznie nic tak dziwnego, gdyby nie to, że był archirej, wstąpił do klasztoru... żeńskiego w Bałoszewie.

Taki wybór klasztoru przez dostojnika cerkiewnego wywołał z początku sensację i oburzenie. Lecz wieści o idyllicznym życiu archireja pogodziły wreszcie wszystkich z tym faktem. W Saratowie opowiadano nawet z pewnym rozczuleniem, jak w ciche letnie noce, przy blasku księżycy archirej pływł łódką z przelożoną klasztoru, a „siestryce“, ukryte w krzakach, uprzyjemniały im przejażdżkę pieniami cerkiewnymi. Jeszcze przychylniej patrzeli na tę idyllę ei, co znali historię dawnej miłości archireja do „matuszki“ — przelożonej za czasów ich młodości.

Idylli tej niebawem ostatecznie nie zakłóciło, gdyby tutaj nie odegrały swej roli „pieniądze“. Archirej był posiadaczem 50.000 rb., które wraz z ich właścicielem z bogactw fundusze klasztoru żeńskiego. Fakt ten nie dał spać spokojnie następcy archireja Piotra w Saratowie, Hermogena, uczuwającego ciągle brak gotówki.

Fundusze eparchyalne topniały, gdyż pochłaniała je prowadzona przez archireja Hermogena fabryka świec, dająca pomimo wielkich obrotów 50.000 rubli strat rocznie. Nie pomogło podwyższenie cen na świece, opodatkowanie wiejskich popów, naznaczenie wysokości „dobrowolnych“ ofiar, jakie powinny składać ich owieczki — kasa eparchyalna świeci ciągle pustkami. Wprawdzie jeden z kupców saratowskich zaproponował dzierżawę cerkiewnej fabryki świec, zobowiązując się płacić rocznie 100.000 rb. czynszu dzierżawnego, lecz popi tak byli „zamilowani“ w fabrykowaniu świec, że nie chcieli rozstać się z fabryką i propozycję tę odrzucili.

Przyciśnięty ostatecznie brakiem gotówki archirej Hermogen zdecydował się wreszcie zawiadomić synod, że „w bałaszkowskim klasztorze żeńskim ukrywa się jakiś mężczyzna, jak się okazało po przeprowadzeniu śledztwa były archirej saratowski“, domagając się wydalenia go stamtąd i skonfiskowania jego funduszy na rzecz kasy eparchyalnej.

Synod nie omieszkał wydać natychmiast stosownego rozporządzenia, gdy jednak archirej chiał je wykonać, monaszk bałaszkowskie ukryły gdzieś swą „siestrycę“ rodzaju męskiego, a do synodu nadeszło następujące oświadczenie byłego archireja Pawła:

„Jestem starcem 70-letnim, naraził więc na szwank cnoty zakonne nie mogę. Żyję tu eicho, spokojnie. Ale radzę, aby mnie nie ruszano, Dobrowolnie stąd nie wyjdę, a jeśli zmuszą mnie do tego siłą, to zrzucę suknię duchowną i... ożenię się...“

Wobec tak stanowczej odpowiedzi synod nakazał pozostawić starca w spokoju. Archirej Hermogen musiał więc z żalem wytłomaczyć sobie 50.000 rb. swego poprzednika, a w klasztorze bałaszkowskim nic już nie mać tej szczę-gólnej idylli.

Polska.

Zabór pruski.

Niebezpieczne książki.

Gnieźnieńska izba karna zarządziła konfiskatę broszury „Resurekturis”, która wyszła w Krakowie. Książkę zabrano na urządzenie celnym, a treść jej rzekomo ma podburzać ludność polską do gwałtów. No i „Vaterland” uratowany.

Nauczyciele rzucają swój zawód.

„Lech” gnieźnieński pisze: W gazetach niemieckich czytamy, że w naszym powiecie aż 3 nauczycieli porzuciło dobrowolnie swój zawód i poświęciło się innemu zawodowi. Widocznie w czasach dzisiejszych nie każdy może i chce być nauczycielem w naszych dzielnicach.

Z Polek zrobiono „piękne” Saksonki.

„Orędownik” pisze, że pewna pani w Królestwie Polskim otrzymała pocztówkę, wykonaną w Magdeburgu z zastrzeżeniem „gesetzlich geschützt”. Pocztówkę wysłano z Kamienicy w Saksonii. Widnie na niej szereg głów niewieścich, a pod nimi znajduje się podpis: „Gruß aus Sachsen, wo die schönen Mädchen wachsen”. (Pozdrowienie z Saksonii, gdzie rosną piękne dziewczyny.)

Po przyjrzeniu się bliższemu głowom rozpoznano w nich twarze Polek, i to pp. Bogurskiej, Łaskiej, Kaweckiej, Cwiklińskiej i kilku innych przedstawicieli operetki warszawskiej.

Jak niejednemu już wiadomo, wpajają nauczyciele w szkołach dzieciom, że słynny polski astronom Kopernik był Niemcem, a teraz znów Niemcy zdobyli się na nowy krok i z braku widocznie własnych ładnych kobiet, łatają honor „zagrożonego” i pod tym względem „faterlandu” twarzami pięknych Polek i zastrzegają sobie prawnie jeszcze ich przedruk.

Zabór rosyjski.

Religia w rękach policyi.

Policya rosyjska, która ma kłopot z rewolucjonistami i bombami i nie może podołać swym „obowiązkom” w aresztowaniu, rewidowaniu, biciu, a nawet zabijaniu powierzonej jej „pieczy” ludności, musi się także troszczyć o zbawienie dusz nie uwolnionych bynajmniej ukazem tolerancyjnym, z pod tej opieki policyjnej. Oberpolicmajster warszawski wydał w tych dniach w rozkazie dziennym następujące rozporządzenie: „Na mocy okólnika ministerium spraw wewnętrznych, wydanego w dniu 18 sierpnia Nr. 1628, polecam komisarzom

cykułowym, aby w przypadkach zwracania się do nich osób wyznania prawosławnego, z żądaniem przyjęcia innego wyznania, prośby te natychmiast przysyłali mnie, a jednocześnie zawiadamiali proboszczów odpowiednich parafii prawosławnych.”

Słowem i po ukazie tolerancyjnym w sprawach wiary ma decydować policya.

Język polski na Litwie.

Dzienniki wileńskie donoszą, że ministerium oświaty, telegramem do kuratora okręgu naukowego wileńskiego zezwoliło na wprowadzenie w całym okręgu natychmiast wykładu religii rzymsko-katolickiej w języku rodzinnym uczniów, tj. polskim, litewskim lub białoruskim. O rozporządzeniu tem kurator okręgu naukowego wileńskiego zawiadomił już dyrektorów średnich zakładów naukowych i dyrektorów szkół ludowych.

Ulga ta, przyznana przez uchwały komitetu ministrów, jeszcze przed kilku miesiącami dotychczas pomimo starań duchowieństwa katolickiego nie mogła być wprowadzona w życie, z powodu przeszkód, jakie stawały miejscowe władze szkolne.

Wiadomości ze świata.

„Wolność” wyborcza w Rosyi.

Z Petersburga donoszą: Aby pozbyć się niewygodnych kandydatów na posłów do Dumy, zamierza rząd rosyjski wytoczyć procesy wszystkim wybitniejszym przywódcom stronnictwa demokratycznego. Według regulaminu oskarżonym nie wolno kandydować.

Witte prezesem ministrów.

Wbrew dotychczasowemu pogłoskom utrzymuje „Ruś”, że Witte zostanie prezesem przyszłego ministerstwa rosyjskiego. W gabinecie jego obejmie finansy Romanow, sprawiedliwość Nolde, sprawy zewnętrzne Lamsdorf, rolnictwo Suchomlinow, wojnę Rödiger, marynarkę Birilew, oświatę ks. Trubecki Witte będzie zarazem ministrem spraw wewnętrznych.

Koszta podróży Stoessela.

Petersburska „Piet. Gaz.” zarzuca generałowi Stoesselowi, że przetrwonil 35,000 rubli na powrót z Japonii do Odesy. Dziennik ten zaznacza, że zwykły śmiertelnik, jadący z Yokohamy do Odesy zapłaciłby za kabinę I klasy 150 rubli. Skoro generałowie rosyjscy tak olbrzymie wydają sumy na swe podróże, to cóż dopiero ma kosztować przewóz z Japonii blisko stu tysięcy rosyjskich jeńców. — Stoessel przywiózł 42

wielkich skrzyń własnych i fortepian. „Piet. Gaz.” domaga się, aby Stoessel zdał dokładny rachunek z wydatków na podróż i zwrócił, co należy, skarbowi państwa.

Zawalenie się skał.

W pobliżu Hawru w Francji zawalili się skutkiem ciągłych deszczów skały kredowe, tworzące wybrzeże morskie. Olbrzymia masa, obejmująca 700 tysięcy metrów kubicznych, runęła do morza, pociągając za sobą ustawioną na szczycie baterię forteczną i budynek reflektora elektrycznego. Liczby ofiar, które straciły życie w tej katastrofie, dotychczas nie stwierdzono. Znalaziono tylko zwłoki dziewczynki, zabitej przez spadające kamienie.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka” dołączony jest dodatek.

Katowice. Na wtorkowym posiedzeniu rady miejskiej przyjęto jednogłośnie propozycję magistratu, żeby na miejsce stróżów nocnych pełnili służbę nocną znów policyjanci. Stróże nocni bowiem z powodu coraz więcej wzmagającego się napływu ludności ze wszech stron okazują się już niedostatecznymi, by utrzymać porządek w nocy. Postanowiono zatem zaangażować i komisarza policyjnego, i wachmistrza policyjnego i 12 policyjantów.

Uchwała rady miejskiej jest o tyle na miejscu, o ile podyktował ją zamiar zapewnienia nocnego spokoju i porządku publicznego na ulicach, czy atoli policyjanci lepiej się z tego zadania wywiążą od stróżów nocnych, to pokaże przyszłość. Czasby rzeczywiście był, aby się postarano o większe bezpieczeństwo publiczne, które obecnie dużo pozostawia do życzenia.

Rozdźwięk. Do swego starszego brata strzelił z rewolweru syn robotnika Smiłowskiego. Z powodu jakiejś drobnostki wszczęła się pomiędzy nimi kłótnia. Wśród której młodszy brat wy dobył z kieszeni rewolwer i strzelił trzykrotnie do swego starszego brata, raniąc go niebezpiecznie. Zbrodniarza aresztowano natychmiast, a rannego odstawiono do kliniki dr. Arendta w Katowicach.

— Policya skonfiskowała u pewnego tutejszego kupca kielichy, które tam jakiś dotychczas nieznanym mężczyzną chciał sprzedać. Policya katowicka już poczyniła kroki, by stwierdzić, czy znalezione kielichy są identyczne z temi, które skradziono w kościele Najśw. Panny Maryi w Katowicach.

Zależę. Szanowni bracia! Po raz pierwszy zabieram głos w gazecie polskiej. Z jednej strony bowiem młodociany wiek mój, a z drugiej strony nieświadomość polskiego języka nie pozwalały mi dotąd zabierać głosu publicznie. Historia mego życia, którą tutaj czytelnikom „Górnoślązaka” chce przedłożyć, jest również smutna, jak pocieszająca w niektórych wypadkach.

Otóż przed mniej więcej 8 laty, gdyście się zapytali nauczyciela, kto najwięcej dokazuje w klasie, lub kupca, kto mu wybija okna i kradnie towary, otrzymaliście zwykle odpowiedź: „A dyć to ten „lysek”. Byłem postrachem przekupek, którym dokuczałem w wszelki możliwy sposób, gospodarze odgrazali mi się, ponieważ z kilku godnymi kompanami robiłem prawdziwe najazdy na ich ogrody i owoc. Wszyscy słowem przepowiadali mi, że skończyć muszę w „czerwonym” domu. Ojciec nie starał się o mnie, gdyż po całych dniach pracował w hucie. Tymczasem ukończyłem 16 rok życia i ojciec wyszukał mi zatrudnienie na kopalni.

Wchodziłem więc w inną epokę życia mego. Poznałem różnych kolegów, lecz z pomiędzy wszystkich upodobałem sobie szczególnie jednego, również żywego i wesołego jak i ja, z którym zawarłem ścisłą przyjaźń, łączącą nas jeszcze dotychczas. Ojciec mego kolegi czytał gazetę polską, i nauczył też swego syna czytać i pisać po polsku, oprócz tego znał niemal na pamięć wszystkich królów polskich i szczególnie ich cnoty, któremi się odznaczał.

Opowiadał mi też nieraz o waleczności Stefana Batorego, i dobroci Kazimierza Wielkiego, lecz z szczególnym zamiłowaniem opowiadał mi o Janie Sobieskim, o tej chlubie narodu polskiego. Przynosił też od czasu do czasu różne książki, w których namalowane były portrety królów polskich. A ponieważ natura moja żywa była i lubowała się w wszystkim, co przypominało wojnę lub wojsko, więc z podziwieniem spoglądałem na te obrazy mężów sławnych. Powoli nauczyłem się i czytać, i rozumieć po polsku, i od tego czasu powiedzieć można, że pożerałem stronicie dziejów Polski, które kolega mój na imięni mi podarował. Całą mądrość, cały zapał mego charakteru, który w innym przypadku mógł mnie naprowadzić na złą drogę, wlałem w czytanie opisów bohaterskich czynów tych dzielnych bojowników polskich, którzy nieraz swemi czynami zdumiewali świat cały.

Tak więc z tego „lyska”, któremu wszyscy prorokowali taką złą przyszłość, wyrosłem, nie chlubiąc się, na młodzieńca porządnego, na narodowca, kochającego

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powłóś historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

77) (Ciąg dalszy.)

— Modli się? Zapewne, ona zawsze do Boga zwracać się zwykła z gorącą wiarą, że on jej nie opuści, a próśb wysłucha. Któż wie, może taka wiara nawet zniewala niebo do wysłuchania godziwych próśb? Może, chociaż i trudne byłoby osądzenie, gdyż nieraz to, co się ludzkim pojęciu wydaje potrzebne, konieczne, uszczęśliwiające, wedle Boskich wyroków stać się musi inaczej. Ileż to razy duszy człek o mało nie wymodli o życie drogich swych — a przecież śmierć przychodzi i zabiera. I nieraz widzimy później już w uspokojeniu, ile nieszczęść ominęło tych naszych bliskich, ile życie miało dla nich rozczarowań okropnych — ile kółców, a jak mało róż! Tymczasem kres na ziemi — był początkiem życia bez cierpień. I nieraz przychodzą na nas takie chwile, w których pytamy myśląc o nich. Co lepsze?

Pewno Hanna się modli — myślał Topór. Więc i mnie modlić się trzeba, jakem dawniej czynił, zanim robak zwątpienia przegryzać zaczął życie moje smutne i biedne. — Począł się tedy modlić — ale nie bardzo szła mu ta modlitwa; rozmarzył się o swej Hannie, zapomniał nawet, jaki to cios go dotknął, zapomniał, że ich dzieli przestrzeń, wypadek i zły człek. W rozmarzeniu zdawało mu się, że ją ma blisko przy sobie.

Ja! tę żonę jego najdroższą jedyną, najukochańszą. Zdawało mu się, że

siedzą pod tym wyiskrzonym gwiazdami stropem, który jak baldachim od tajemnic najgłębszych ich oddziela, od tajemnic życia, śmierci, jestestwa duchów i Boga. A przecież chociaż przedzieleni, od tych tajemnic w dali trzymani, nie mieli pokus ich badania, zającą cali swem szczęściem. Wierzyli w Boga z prostotą i szczerością, zatem on ten duch wszechpotężny, przestał być dla nich tajemnicą, był z nimi i oni go czuli w sobie, obok siebie i nad sobą.

Ona pełna ufności tuliła głowę do jego szczerzej, góralskiej piersi, on tę głowę ukochaną całował i gładził.

Tak im dobrze, tak błogo było razem!

Tak spędzali tylko czasem wieczory pod prastarym dębem, gdzie czasem płynęły ich pieśni, gdzie dzwonek na „Angelus” nieraz ich rzucał na kolana i tak się razem modlili do Pana Zastępów.

A razem! a szczęśliwie! a z upragnieniem, by tak razem pozostać na wieki!

Tu otrząśł się Topór z marzenia i przypomniał, że właśnie nie są razem, i że ona jest z kim innym.

Ta myśl poruszyła go okropnie. Nie żał już teraz, ale wielki gniew w nim powstał, że srogiej boleści zrodzony! z innymi! z lotrem, rabusiem, który śmiał mu ją porwać! Ja, taką kochającą, taką szczęśliwą, że narazicie z nim razem była po długiej rozłące. Więc ona z innym? A on tu spokojnie, opodal ogniska siedzi i patrzy, jak wojsko warty sobie kaszę tatarczaną! — Nie, to trzeba być na to gamoniem!

Trzeba chyba nie kochać tej żony, żeby tak postępować. A on przecież takby nikogo nie potrafił miłować, jako

ją. Więc czemuż tak upadł na duchu? na siłach? na energii? na mocy postanowień i czynu? Wstać mu i działać! Toż on powinien był całą Polskę schodzić jak pielgrzym i tego zbrojca wyszukać, żonę odebrać, a jego jak psa ubić. rozćwiertować lub wtłoczyć na pal. A tymczasem on co? Innym dał jej szukać, a sam siedzi spokojnie, jakby nigdy nic się nie wydarzyło. To nikczemnie. Tak być nie może! Co jemu się stało? Pójdzie i choćby z piekiel czeluści ją wydobydź! Pójdzie, dziś zaraz, teraz.

I tak się rozegzaltował tem swoim nieszczęściem, że byłby gotów nawet w ogień skoczyć, sądząc, że to czyni dla wyszukania porwanej żony.

Skoro wszakże tylko z ziemi powstał, powróciła mu przytomność.

Noc przecież była. Gdzie, dokąd, jak i co przedsiębrać? Toż to były pytania rozwagi wielkiej i obmyślenia wymagające, zanim postanowienie z nich wyrosło mogło.

Więc znowu się zastanawiać zaczął, gdy nagle posłyszał piosenkę, śpiewaną przez kilka głosów męskich. Zdało się, że to śpiewali Olbrachtowi rybałci.

Słowa piosenki były mu dobrze znane. Kędy i gdzie je słyszał, nie umiał sobie zdać sprawy, ale przecież wiedział na pewno, że słyszał. Nadstawił dobrze uszu, a głosy śpiewały:

Poszli rycerze, poszli rycerze
Na wojenkę w dal,
Wojowali z wrogiem szczerze,
Miecza im nie żał.

A za mężstwo wieniec sławy
Czeka dzielną skroń,
Idź, dla dobrej bij się sprawy,
Bracie, w pole goń!

Po tej strofie ozwała się muzyka czarująca prawdziwie w onej porze wieczornej, w obozie, pod gwiazdżystem niebem. Więc Topór ożywił się jako nigdy i pieśni sam sobie dokończył i zanucił bardzo cicho, tak że go tylko Litwos i Witold słyszeli:

Padają buki, padają brzozy
I ludzi ginie moc,
Dąb się nie lęka wojennej grozy,
Choć wiatr się sroży w noc!

I za chwilę wojsko całe zawtórowało rybałtom końcowemi słowy tej pieśni, ale tak potężnie, jakby to cała Polska śpiewała:

Za ziemię twoją, za święte lany
Warto się dzielnie bić,
Dla Ciebie zawsze, kraju kochany,
Warto umierać i żyć!

I w ciszy czerwcowego wieczoru pieśń ta rozlegała się dziwnie dzwicznym echem i płynęła w dal niepowstrzymana, niepohamowana, jakby chciała spręgnąć w jedno wszystkich żyjących na szerokiej przestrzeni ziem od Bałtyku aż do Czarnomorza.

Słyszeli tę pieśń wszyscy i znali jej znaczenie. Po raz drugi wielkie wywarła ona wrażenie na Toporze. Pierwszy raz śpiewała mu ją Maryla, dwórka królowej Elżbety i ulubienica panny Katarzyny, wskrzeszając go do życia tej pieśni znaczeniem i duchem, a teraz chór rycerskich piersi, potężny, dzwiczny, daleki, szeroki, stał mu tę zbawczą pieśń, by okiełznać powstające w nim bunty przeciw rozsądkowi i zapędy rozigranej wyobraźni, które zamiast pomódz, mogły zaszkodzić tylko jego własnej sprawie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gorącym sercem tę ziemię, która wydała tak dzielnych i sławnych mężów. Jeżeli więc przyszłość moja przedstawia się w jasnym świetle zawdzięczam to jedynie memu koledze, i życzyć należy, aby się podobnych kolegów jak największej znalazło, którzyby z poświęceniem pouczali swych kamratów o historii narodu polskiego. Oby się znalazła jak największa liczba takich, którzyby przejęli sami duchem polskim, duchem narodowym, starali się wpoić go także w swych kolegów. W ten sposób tylko wychowamy sobie zamiast łobuzów i łazęgow, ludzi pracowitych, ludzi miłujących Boga i ojczyznę.

Nauróbcy.

Zależka Hołda. Robotnika tutejszego Karola Alerta skazał sąd na trzy dni więzienia, ponieważ dla skrócenia sobie drogi nie zameldował śmierci dziecka swego na policyi w Ligocie, lecz w Zależku.

Lagiewniki. Tutejszego robotnika Franciszka Cybę skazał sąd na 1 dzień aresztu, ponieważ przyszedł zupełnie pijany na termin do sądu. Proces odroczone.

Bytom. Od dłuższego już czasu jakiś sprytny złodziej wykonywał swe nieuczciwe rzemiosło po sieniach, wydierając przechodzącym kobietom portmonetkę z ręki, gdy wychodziły na targ, korzystając z ich zwyczaju noszenia zawsze w ręku potrzebnych na zakupną pieniędzy. W tych dniach udało się mistrzowi piekarskiemu p. Kabusowi przychwycić podobnego złodzieja w chwili, gdy chciał wydrzeć pewnej pani torebkę, w której znajdowało się 6 mk. Zapytany na policyi o nazwisko, odpowiedział, że nazywa się Artur Grützmann i jest praktykantem górniczym.

Bielszowice. Do tutejszego oberżysty Schlesingera zakradli się w tych dniach złodzieje i zabrali ze sobą wielką ilość ubiorów, cygar i różnych artykułów spożywczych i wódek.

Sońnica. Policjant Brąkała przyaresztował dwóch tutejszych robotników Jana Binasia i Konrada Chalka, ponieważ napadli pewnego z pracy powracającego robotnika i skradli mu zegarek.

Gliwice. Jakiś niegodziwiec zakradł się do piwnicy oberżysty Tichauera i potwierał mu kurki od wszystkich beczek, a w dodatku potrzaskał mu jeszcze wszystkie butelki z wódką i winem. Szkoda, którą p. Tichauer ponosi, jest dość znaczna. Przypuszczają, że zrobiono to ze zemsty.

Racibórz. Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał w tych dniach robotnik Franciszek Kodura z Górnego Niewiadomia, o którym swego czasu donosiliśmy, że schwytano go w chwili, gdy podłożył chwał pod pomieszczenie inspektora górniczego Benesa dynamit, w celu wysadzenia go w powietrze. Kodura, który wprzód nie chciał przyznać się do niczego, podczas rozpraw sądowych przyznał się, że on to był sprawcą tych zamachów, przytaczając na swe niewinność, że jakiś obcy mu mężczyzna groźbami wymógł na nim, by podłożył dynamit pod pomieszczenie inspektora górniczego.

Sąd skazał go na 4 lata domu karnego i na oddanie go pod dozór policyjny.

Wrocław. Kolegom przybywającym świeżo do Wrocławia udzielił chętnie wszelkich informacyj

Jan Riemer, kandydat filozofii Grosse Scheitnigerstr. nr. 36, 3 piętro.

Wielkopolska.

Zabójstwo wykonane przez oficera pruskiego. Z Leszna donoszą: W nocy z niedzieli na poniedziałek powstało przy ulicy Szerokiej wielkie zbiegowisko spowodowane hałasem urzędowym przez pijanego oficera pruskiego von Lekowa.

v. Lekow dał dwom rezerwistom parę marek na piwo a potem żądał je z powrotem. Rezerwiści ci nie chcieli pieniędzy zwrócić, wskutek czego pan oficer dobył szabli. Do rezerwistów przyłączył się ktoś trzeci cywilny i z pomocą jego odebrano pijanemu oficerowi szpadę. Na nieszczęście szpadę znowu zwrócono, a pan ów odzyskawszy broń, i sądząc zapewne, że jest w Afryce, zaczął ciąć na oślep w lewo i prawo, dopóki mu powtórnie nie odebrał szpadę komisarz policyjny.

Komisarz policyjny — zapewne ze względu na stan hałaśnika — nie are-

szował go, tylko zaprowadził go do mieszkania i zdawało się, że sprawa załatwiona, aż tu po chwili wraca pan von Lekow z mieszkania z nabita dubeltówką i strzela do pierwszego lepszego kogo napotka. Pierwszy strzał chybił, drugi ugodził sługę domowego z hotelu Nitschego, Rescha.

Następnie stróże rozbroili rycerza, a ponieważ się opierał, więc i jego poturbowano.

Rescha odwieziono do zakładu św. Józefa, gdzie po mniej więcej 9 godzinach umarł. Resch w całej tej sprawie nie brał udziału, stracił więc życie zupełnie niewinnie wskutek strzału butnego i alkoholem rozgorączkowanego oficera.

Podobno pan ów już poprzednio strzelał w lokalu z rewolwera.

Gazety niemieckie donoszą, że Leków był chory umysłowo i że usiłował dnia następnego po przyjeździe do rozważki popełnić samobójstwo wystrzałem z rewolwera, który jednak nie zranił go śmiertelnie. Z powodu zajścia tego umieszczono Lekowa w lazarecie w celu obserwowania jego stanu umysłowego.

Ponieważ Lekow już częściej podobne burdy wyprawiał, trzeba mniemać, że stan jego umysłowy nie jest widocznie zupełnie normalnym. Nie do uwierzenia bowiem, co Lekow w stanie nietrzeźwym już nawyprawiał. Razu pewnego wyszedł w nocy na balkon swego mieszkania z strzelbą w rękę i dał kilka strzałów, które na szczęście nikogo nie ugodziły. Cały tutejszy korpus oficerski jest do żywego oburzony ostatniem zajściem, a komenderujący pułkiem miał się wyrazić, że dla pułku Lekow jako oficer wcale już nie egzystuje. Nie mniejsze wrażenie wywołało to także u tutejszych mieszkańców. Podczas napadu na rynku ranił Lekow kilka osób mniej lub więcej znacznie.

Wszystko to, co gazety niemieckie piszą może być prawdziwym. Trudno jednak zrozumieć, dla czego waryata tak długo trzymano w pułku.

Z Galicyi.

Oświęcim. Jeżeli pobożny lud górnośląski chętnie udaje się do Oświęcim na doroczne obchody salezyjańskie, to faktem jest, iż najchętniej i najliczniej przyjeżdża na prymicye nowowyświęconych kapłanów naszego zgromadzenia.

Otóż w niedzielę, dnia 8 października, odbędzie się ponownie taka uroczystość w tutejszym zakładzie. Salezyjanin ks. August Hlond, doktor filozofii, były redaktor „Wiadomości Salezyjańskich”, wyświęcony codopiero w Krakowie, ofiarować będzie Najwyższemu swą pierwszą Mszę św. za cały Kościół katolicki i za swój naród zboleły.

Górnoślązacy! prymicyant, od pięciu lat pracujący w Oświęcimiu na korzyść młodzieży polskiej, jest Waszym rodakiem, jest synem śląskiej ziemi, zna Wasze dzieje, Wasze stosunki, a z wielu łączy go osobista znajomość. To też miło mu będzie gdy w najpiękniejszym dniu swego życia zobaczy Was licznym zgromadzonym koło swego ołtarza w świątyni Wspomoczytelki, i będzie mógł z braterską miłością udzielić Wam swego kapłańskiego błogosławieństwa.
Ks. Ks. Salezyjanin.

Ostatnie wiadomości.

Z pod berła cara.

Wyrok śmierci.

Sąd wojenny w Warszawie rozpatrywał sprawę o zbrojny napad na karetkę więzienną, w której wieszono skazanego na śmierć Okrzeję. Wyrokiem sądu skazani zostali na karę śmierci: Nadolski i Filipowicz; na 8 lat ciężkich robót Michalski i Prochanowicz; na 4 lata ciężkich robót Weremowicz i Kozera.

Napad na więzienie.

Ryga. Jak się okazuje, podczas napadu na tutejsze więzienie uwolniono ogółem 12 przestępców politycznych z ogólnej liczby 28 żadnego z nich dotychczas nie schwytano. Z napadających ujętych tylko został jeden, nazwiskiem Piotr Snipe, b. robotnik fabryki „Union”. Snipe broniąc się przed ujęciem zabił pomocnika komisarza policyi Plikantusa.

Kongres ziemstw.

Kongres ziemstw uznał konieczność udzielenia wszystkim narodom państwa, zamieszkującym na podstawie ustawy zasadniczej praw autonomicznych w sprawach wyznaniowych, zupełnej wol-

ności używania języka i dyalektu w życiu publicznym, prawo zgromadzeń i stowarzyszenia się. Język rosyjski musi być jednak zatrzymany jako język instytucji centralnych, w armii i marynarce.

Co do decentralizacji ustawowej uchwalili kongres oświadczyć się za tem, aby po ustanowieniu praw wolności obywatelskiej i po zaprowadzeniu normalnej reprezentacji ludowej dla spraw konstytucyjnych całego państwa, wytknięto drogę dla utworzenia autonomii lokalnych.

Jednogłośnie uchwalili kongres rezolucyę, że po zaprowadzeniu demokratycznej reprezentacji ludowej dla całego państwa. Królestwo polskie ma być przyłączone jako osobna jednostka autonomiczna z własnym sejmem na podstawie powszechnego prawa głosowania, z zastrzeżeniem jednak jednności państwowej i uregulowaniem granic Polski i przyległych gubernii odpowiednio do narodowości i życzeń ludu.

Po dłuższych obradach nad programem politycznym kongres ziemstw oświadczył się za zupełnym rozdziałem judykatury od administracji za zniesieniem prawa bez powodu składania z urzędu, za przywróceniem instytucji sędziów z wyboru, za zniesieniem kary śmierci i kar administracyjnych, oraz stanu wzmocnionej ochrony i stanu wojennego, jakoteż za amnestyą. Natomiast odrzucono wnioski o wystosowanie odezw do ludu i o udzielenie praw wyborczych kobietom.

Zajścia w Budapeszcie.

Badapszt. Wczoraj wieczorem przyszło tu do demonstracji socjalistycznej i do starć ulicznych z policyą. Socjaliści demonstrowali pod lokalem stronnictwa niezawisłości. Interwencyowała policya, która zamknawszy sąsiednie ulice, rozpędzała szabłami zgromadzonych. Jest bardzo wielu rannych. Podczas starcia ze strony demonstrantów padło kilka strzałów rewolweryowych.

Wiedeń. Według informacji „Zeit” z Budapesztu, przy wczorajszych walkach ulicznych około 1000 (?) osób odniosło lekkie rany, a 36 ciężkie, wśród tych 18 jest w stanie bezradnym.

Sprawy towarzystw.

Rozdział. Baczność drukow! Na przyszłą niedzielę t.j. 1 października gniazdo nasze urzędu wycieczkę na Jezór do Galicyi bez względu na pogodę. Uprasza się gości o liczny udział. Wymarsz o 1/2 po południu. Drukow! stawcie się jak najliczniej.
Czołem! Wydział.

Agencye „Górnoślązaka“.

Na Pniaki (Redendorf), Pawłów, Czarny las, Wirek, Bielszowice objął agencyę „Górnoślązaka” p. Piotr Mandrella z Pniaków pod Bielszowicami. Na życzenie dostarcza każdemu gazetę do domu.

Na Brzezine i Wielką Dąbrówkę ma agencyę „Górnoślązaka” p. Helena Waleśa mieszka w Brzezinach nr. 3.

W Biskupicach i Borsigwerk p. Andrzej Klosa, przy ul. Stawowej (Teichstr.) 157.

Na Szarlej i Niem. Piekary p. Szüsler z Szarleja, ul. Kanałowa, i posiadziciel domu p. Robert Szatoń z Szarleja, mieszka przy ul. Frydryka.

W Katowicach p. Anna Koj, skład wiktualny przy ulicy Augusty (Augustastr.) nr. 2, p. Michał Rzepka, skład obrazów przy ulicy Grundmanna, p. Ignacy Malczewski, skład cygar przy ul. Pocztowej, i pani Wiktorya Czogala, skład wiktualny przy ul. Frydryka.

W Zawodziu p. Walenty Przybyła, przy ulicy Rawy, pani Franciszka Szafranek, przy ul. Cesarza Wilhelma nr. 42, pani Przegendzowa, naprzeciw pana Besucha, pani Marya Jakubecka, skład wiktualny na Zawodziu III-cim, pani Marya Zeidok, przy ul. Frydryka nr. 133 a.

W Zależku pani Jochimska, piekarnia, przy ul. Molckiego, naprzeciw restauracji p. Wiercimoka, pan Jestonek, piekarnia, przy ulicy Karo, p. Jozef Pasteka, przy ul. Szkolnej, naprzeciw budowniczego p. Edlera (roznosi po domach) i pan Jurczyk, przy ulicy Cesarza Wilhelma.

W Wyrach p. Franciszek Moron.

W Przelajce ma agencyę naszą p. Wojciech Korfanty.

W Król. Hucie p. Jakób Rumiński, ul. Hajducka nr. 4. Jan Rudzok ul. Hajducka nr. 2. W Bytomiu p. Jan Sobota, ul. Krakowska 23.

— Od 1-go października prosimy „Górnoślązaka” u następujących pp. niezamawiać. W Zależku u p. Malocha; czytelnicy od niego niech się zgłoszą do p. Pasieki przy ulicy Szkolnej naprzeciw budowniczego Edlera.

W Piasku u p. Płonki; czytelnicy niech się zgłoszą do p. Empfingera, który po Piasku „Górnoślązaka” roznosi.

W Biskupicach u p. Widery; czytelnicy niech się zgłoszą do p. Andrzeja Klosy przy ulicy Stawowej nr. 157.

Na miejsce p. Fr. Dyrdy w Płoni pod Raciborzem objął agencyę naszą p. Jan Majnusz, mieszkający w Ostrogu pod Raciborzem u mistrza kowalskiego Kajstra.

W Lauraucie od 1 października agencyę „Górnoślązaka” p. Zok nie będzie miał z powodu wyprowadzki. Na jego miejsce objął naszą agencyę p. Piotr Duda, mistrz krawiecki, który mieszka w browarze Mokrskiego.

Szanownych czytelników naszych z Wielkiej Dąbrówki i okolicy uwiadomiamy, że p. Wyrzecha od 1 października br. agencyę na „Górnoślązaka” dalej trzymać nie będzie. Dlatego prosimy zamówić sobie „Górnoślązaka” u wdowy Waleśowej, mieszkającej u p. Kwoci w Brzezynie, która na życzenie przyniesie „Górnoślązaka” każdemu do domu.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das IV. Vierteljahr d. J. die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześcijańska“

für zusammen 1,60 Mk., mit Abtrag 2,02 Mk.

(Imię i nazwisko) _____

(Mieszkanie) _____

Obige M. _____ erhalten zu haben bescheinigt

_____ den _____ 190

Kaiserl. Post _____

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wyciąć i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.

Kwit do zaabonowania „Górnoślązaka“ na pocztę w państwie austriackiem.

Kwit niniejszy prosimy wyciąć, wypełnić i oddać wraz z pieniędzmi listowemu albo na pocztę.

Quittung — Kwit

über die Pränumerat

na prunumeratę

vom 1 _____ bis _____ 190
od 1-go _____ do _____

auf die nachstehend benannte Zeitung, za czasopisma poniżej wyszczególnione

Name der Zeitung Nazwa czasopisma	Abonnementspreis Cena abonaments	Vorausbezahlte Należytość za doręczenie z góry uiszczona	
		Kr. kor. Hel. hal.	Kr. kor. Hel. hal.
„Górnoślązak“	1 89		

K. K. Postamt
C. K. urząd pocztowy
am _____ 190
dnia _____

Zur Nachricht: Um auf den Empfang aller von dem Beginne der oben bezeichneten Pränumerationsperiode ab erscheinenden Blätter rechnen zu können, muss die Bestellung so zeitlich angemeldet werden, dass dieselbe bei der Postanstalt des Verlagsortes sechs Tage vor Beginn der Pränumerationsperiode eintreffen kann. Bei verspätet angemeldeter Pränumerat

Uwaga: Aby można liczyć na odbiór wszystkich, od początku oznaczonej powyżej prunumeraty wychodzących czasopism, należy zamówienie tak wcześniej zgłosić, aby takowe do urzędu pocztowego w miejscu wydawnictwa sześć dni przed rozpoczęciem okresu prunumeraty nadejść mogło. Przy spóźnionej prunumeracie nie daje się za niedostarczone poprzednie numera żadnego wynagrodzenia.

Wiadomości literackie.

Nowe polskie pismo miesięczne dla młodzieży i dzieci wychodzić będzie od 1 października w Poznaniu. Pismo to, ozdobione rycinami, oprócz rozpraw o treści poważnej będzie także umieszczało powiastki, wiersze, próbki sceniczne itp. Wydawcą je będzie p. Jadwiga Mańkowska, Poznań, ul. Długa 6. Prunumerata kwartalna wynosi tylko 50 fen.

Nadesłane.

Chorzy na reumatyzm

używają **Rheumasan** D.-R.-P. W pierwszych lecznicach wypróbowane i stale w użytku. — Od sławnych mężów najbardziej polecane.
Najskuteczniejszy środek. Do nabycia w aptekach tuba 2,00 mk., garnek 1,25 mk.

*) Także przy podagrze, Ischias, Nervalgii.



Polsko-katolicki skład obuwia!

Szan. Publiczności daję do wiadomości, że otwieram w **Bytomiu** przy **ul. Tarnogórskiej** (Tarnowitzerstr.) nr. 4 w domu Banku Ludowego naprzeciw kościoła Maryi Panny

główny skład obuwia

Filia moja pozostaje nadal przy **ulicy Krakowskiej nr. 40.**

Żeby Szan. Publiczność przekonać o moich tanich cenach, niech służy następujące przykłady:

Eleg. buciki męskie już od 4,50 mk. pooz.

Eleganckie buciki damskie do sznurow. i z guzikami od 4,50 mk. pooz.

Buciki dziecięce w wielkim wyborze już od 1,25 marek począwszy.

600 par butów roboczych z żelaznymi kołkami są tanio do sprzedania.

Kropusy już od 10,00 marek począwszy za parę.

Z wysokim szacunkiem

polsko-katolicki skład obuwia **Wiktor Turek**
ul. Tarnogórska 4 Bytom ul. Tarnogórska 4

naprzeciw starego kościoła Panny Maryi
w domu Banku Ludowego.

Proszę dokładnie na moją firmę zważać!

Proszę dokładnie na moją firmę zważać!

Rzetelna, polska usługa!

Popierajcie Rodaka! — Swój do swego!

W sobotę, dnia 30-go września, i w niedzielę, dnia 1-go października

będą nasze lokale sprzedaży z powodu świąt **zamknięte.**

Dom zakupna mebli M. Kamm

Katowice
ul. Fryderyka 4

Bytom G.-S.
ulica Dworcowa 41.

Niech

każdy przyzna, o czym w całym mieście wiedzą, że ubrania od firmy **Hermann Rosenthal w Bytomiu**, przy Rynku nr. 12, odpowiadają najwyższym wymaganiom, tak pod względem leżenia i wykonania jak i pod względem trwałości; z tego powodu oraz dla ślicznych wzorów w żywych barwach ubrania te rzeczywiście zastąpić mogą drogie wykonanie podług miary, i nikt póki

żyje

lepszego nie potrzebuje. W moich składach znajdują się ubrania w 51 wielkościach dla panów i chłopców, a zatem na każdą figurę znajdzie się znakomicie leżące ubranie, od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Moja firma, największe przedsiębiorstwo w branży ubrań, opiera się na poprawnych i rzetelnych zasadach, i daną jest gwarancja korzystania w mem pierwszorzędnym specjalnym przedsiębiorstwie z wszelkich możliwych dogodności.

Ogromna

rezerwa

znajduje się w mych składach. U mnie można najpierw widzieć wszelkie nowości. Tylko rzetelne, w noszeniu wypróbowane gatunki materii są wystawione na sprzedaż. Wykonanie jest rzetelne i bardzo eleganckie, a ubrania leżą znakomicie.

Każdy przekonać się może o ściśle stałych, lecz towarom odpowiadających a niesłychanie niskich cenach. Własny interes nakazuje każdemu przy ewentualnym zakupie garderoby dla panów lub chłopców, przedtem zwieźć koniecznie największy zakład mod dla eleganckiej garderoby dla panów i chłopców gotowej i podług miary pod firmą

Hermann Rosenthal,

Bytom, Rynek 12.

Interes konfekcyi męskiej

Karol Kowalczyk, Król. Huta

ul. Następcy tronu 27

poleca na sezon jesienny i zimowy swój

wielki skład w garderobie męskiej i dla chłopców, kapeluszech, czapkach, bieliźnie, krawatach, parasolkach itd. itd.

Specjalność:

garderoba dla robotników po bardzo tanich cenach.

Ścisłe rzetelna usługa! Chrześcijański interes!

Reparacje maszyn do szycia

wykonuje się z znajomością rzeczy **prędko i tanio.**

Szlifiarnia i zakład nikiowania

Hermann Deutsch,
Katowice, ul. Pocztowa.

Telefon 1253. Telefon 1253.

Codziennie świeże towary wędzone:

biklingi, sielawki, łosoś, śledzie wędzone, także dla handlarzy do nabycia.

Rosyjskie sardynki, sardynki w oliwie, wszystkie gatunki

seru:

ff. monachijski ser,
ff. szwajcarski ser,
ff. śmietankowy ser.

Specjalność:

4 szt. seru z Harcu 10 fen.
10 szt. olomunieckiego 10 fen.

Adolf Jakubek
Zaborze B.

Dom

z 6 morg. dobrego gruntu i wielkim ogrodem owocowym w miejscowości Liebenheln w powiecie wielkostrzeleckim mam z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Karol Polt

mistrz krawiecki
w Bytomiu, Schlesshausstr. 2.

Poszukuję do mojego zakładu fotograficznego

uczni

pilnego i dobrych rodziców. Zgłoszenia przyjm. eksped. »Górnośl.« pod lit. P. S. L.

Warsztat

jest natychmiast do wynajęcia.
Katowice, Holteistr. 7.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek
* **bajecznie tanie ceny** *

na obuwie

dla panów, pań i dzieci
poleca w wielkim wyborze

Paweł Sauer

Katowice, ulica Zamkowa narożnik Rynku.

Podróżujących

nie wysyłam

dla tego towar bardzo tanio odstawiam. Wysyłka tylko za zaliczką. * Cennik na żądanie.

K. Kubacki, Breslau 9, Scheitnig-Fabryka papierosów, tytoniu i gilz maszynowych.

4 pomocników malarskich i ucznia

poszukuje od zaraz

Schrimm W. Markiewicz Śrem.

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materiały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcina, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.

Najtańsze ceny.

S. Wrzeszński dawniej Adolf Jgel
ul. Grundmańska Katowice ul. Grundmańska.

Przy zakupie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Czytajcie Bracia Wiarusy.

Każdy kto nie chce uchodzić za człowieka ciemnego, czyta dziś jakąś gazetę.

Z Niemców prawie każdy czyta jaki masonski i polakożerczy blatt, tylko niestety jeszcze lud polski nie może się przyzwyczaić do czytania gazet, ze szkoda nietylko dla siebie ale także dla sprawy narodowej.

Kto ma działki, ten tem więcej powinien dbać o to, żeby polska gazeta zawsze w jego domu gościła, gdyż bez niej wychowanie dzieci nie będzie dobre i dzieci staną się wyrodnymi. Pozostając pod ciągłym wpływem niemieczyzny niebędą w życiu nigdy narodowcami, jeżeli własna wola do tego ich nie zachęci i nie doprowadzi. Więc jeżeli już wy rodzice tak oziębli dla narodowości jesteście, miejcież przynajmniej dla przodków swoich tyle uszanowania, że narodowości ich i waszą przekażecie i nadal potomstwu, zamówcie dla tych biednych dzieci swoich „Górnoślązaka“ aby nie uległy niemieczyźnie. W tych domach, w których jest gazeta polsko-katolicka, dzieci nauczą się po polsku czytać, że ani nikt nie wie jak i kiedy, i z tego powodu nasi czcigodni kapłani przy nauce przygotowawczej do Sakramentów św. maia z nich pociechę.

W ogóle w domach takich gdzie jest gazeta, dzieci chowają się zupełnie inaczej i wyrastają na dobrych Polaków i katolików. Tak dom, w którym się znajduje dobra gazeta polsko-katolicka, to jakby mała obrona forteczna dla mowy ojczyznej i wiary św. i tam nie, przyjaciele wasi ani jednej ani drugiej zdusić nie potrafi.

Z tych zaś domów, w których nie ma gazety katolicko-polskiej, wychodzą dzieci zniemczone i osieble dla wiary św. i prędzej czy później pójdą w szeregi socjalistów.

Wszak z tego wszystkiego widzicie, że niepodobna wam żyć bez gazety i że trzeba i nadal gazetę ab nowa i innych do tego zachęcać. A zatem, Bracia Wiarusy zapisujcie sobie zaraz „Górnoślązaka“, bo on jest gazetą szersze narodową i katolicką.

„Górnoślązak“ kosztuje z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ 1.60 mk. na trzy miesiące, kto będzie sam po niego chodził do agenta lub na pocztę. Z odnośnieniem do domu kosztuje 42 fenigi więcej.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“

Rozmaitości.

Dopiski cara. W Rosji nie rządzi car, lecz biurokracja. Aby się jednak carowi zdawało, że przecież i on ma jakieś znaczenie, nadto, aby się nim zasłonić w ważniejszych momentach, gdy się o użycie terrorystycznych środków rozchodzi, — ogłaszają ministrowie w urzędowych dziennikach dopiski, jakie car czyni na urzędowych raportach. O ile te dopiski mają być rozkazem, czy wskazówką dla władz, rozbrajają wprost czytelnika naiwnością pomysłu. Tak n. p. w urzędowej części kazano „Finlandzkiej Gazecie“ zamieścić następujące ogłoszenie:

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan na raporcie o zamachu w dniu 11 b. m. na życie gubernatora tawastguckiego, Pankowa, nakreślił raczył:

„Zamachami temu zmuszą mnie do ogłoszenia w całej Finlandyi stanu wojennego.“

Na raporcie o znalezieniu na wyspie Wancha Meiju broni i amunicji, Najjaśniejszy Pan nakreślił raczył:

„Brzydka sprawa.“

Na raporcie o znalezieniu po wybuchu na parowcu w pobliżu Jakobstadu broni. Najjaśniejszy Pan nakreślił raczył

„Należy pilnie śledzić przywóz broni i za znalezienie jej... nagradzać“ (ll).

Świnia a cenzura rosyjska. Pisma rosyjskie przytaczają zabawny fakt, świadczący o inteligencji i „gorliwości“ cenzorskiej czynowników.

W Poltawie właściciel bawiącego tam cyrku zamieścił na afiszu następujące zawiadomienie: „Szanowna publiczność zobaczy śpiewającą swinię i deklamującego kozła“. Wobec takiej zapowiedzi policmajster poltawski „urzędowo“ zażądał od właściciela cyrku do cenzury „utworów“, która swinia ma śpiewać, a kozioł deklamować, — w przeciwnym razie zagroził zakazaniem widowiska.

Naturalnie, że złożenie do cenzury treści wokalne i deklamacyjnej repertuaru, wykonywanego przez takich „artystów“ nie było rzeczą łatwą. Policmajster jednak nie odstąpił od swego żądania, obawiając się widocznie, aby swinia nie zaśpiewała jakiej rewolucyjnej pieśni, a kozioł nie wygłosił przypadkiem jakiej mowy o „zmianie ustroju państwowego.“

Ostatecznie właściciel tak niebezpiecznych dla państwa rosyjskiego „artystów“ musiał udawać się ze skargą do gubernatora, który pozwolił na przedstawienie, lecz z pewnością policmajstra za taką ścisłość i gorliwość w wykonywaniu ustawy cenzuralnej nie omieszka przedstawić do „nagrody.“

Wszyscy oszczędzający, panie i panowie,

którym na tem zależy, zawsze szykowne, modne i trwałe buty nosić, a przytem jednak nadzwyczajnie wielkich wydatków nie robić, dobrze czynią, gdy w zakupna swe u mnie się zaopatrują. — Moja zasada: „wielki obrót, mały zysk“, doprowadziła mnie do olbrzymiego rozszerzenia interesu, który dziś do największych na Śląsku się zalicza. Zasadzie tej firma nadal wierną pozostanie.

Proszę uprzejmie bez przymusu zakupna następujące artykuły w mojem interesie laskawie obejrzeć:

Szczególnie wartościowe są:

Męskie buty ciągowe la Wichsleder	5,50	4,00
Męskie buty ciągowe la Spiegelrossleder	2,00	7,00
Męskie buty do sznurowania la Wichsleder		6,85
Męskie buty ciągowe Boxcaif	10,00	8,50
Męskie trzewiki z płótna żaglowego		2,85
Męskie trzewiki z płótna żaglowego la		3,50
Męskie półtrzewiki cągowe	5,00	4,00
Męskie trzewiki domowe pluszowe		2,50
Męskie trzewiki do roboty z spinkami		3,85
Męskie buciki lakierowane		10,00
Męskie sandały, la skóra wołowa		5,00

Pyttlika

buty do kopalni są bardzo dobre.

1/2 buty

od 7,00 marek.

3/4 buty

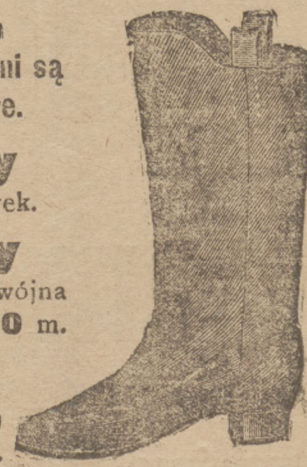
kołkowane, podwójna podeszwa 9,50 m.

Buty

(Kropfstiefel) 12,50 mk.

Buciki dla dzieci

z guzikami, kołkowane, bardzo trwałe
nr. 21-24 nr. 25-26 nr. 27-30 nr. 31-35
mk. 2,00 2,50 3,00 3,50



Szczególnie wartościowe są:

Damskie buciki ciągowe z skóry końskiej kołkowane	4,30
Damskie buciki do sznurowania, obsadzka z skóry końskiej	4,50
Damskie buciki z guzikami, obsadzka z skóry końskiej	4,80
Damskie buciki z szarego płótna żaglowego, obs. skórzane	3,80
Damskie trzewiki domowe cągowe, obsadzka skórzana	1,25
Damskie półtrzewiki cągowe	2,25
Damskie trzewiki domowe z szar. płótna żaglow., obs. skórz.	1,95
Damskie półtrzewiki skórzane	3,30
Damskie trzewiki z spinkami, lakierowane	4,50
Damskie pantofelki	0,30
Damskie trzewiki z skóry końskiej, z spinkami	3,00

Emil Pyttlik, dom obuwia

Telefon 503.

Królewska Ćuta G.-S.

ul. Cesarza 38.

Najtańsze, ściśle stałe ceny!

Rzetelna, grzeczna usługa!

Największy
górnosłaski
interes tej branży.

Adolf
Kreutzberger

Teraz już najwyższy czas!!!

pomyśleć o zaopatrzenie się w zimowe ubrania.

W każdej rodzinie jest codziennie teraz mowa o zaopatrzeniu się w ubrania. Każdy interesuje się nowymi modami

sezonu jesiennego i zimowego

i radby się według mody ubierał.

Dla starannego ojca rodziny jest owa myśl naturalnie nieprzyjemna, ponieważ wiadomo, że

ubrania kosztują pieniądze!



Taka obawa znika zupełnie, jeżeli kupujący przed zakupem przedłoży sobie to ważne zapytanie:

gdzie kupię moją zimową garderobę?

i gdzie nie potrzebuję wydawać za ubranie dużo pieniędzy.

Jest to naturalnie trudno przy tak wielkich zachęcających ofertach wyszukać tę prawdziwą firmę.

Jeżeli Pan na to zapytanie chce dobrą odpowiedź, niech sobie Pan zapamięta, że

 w sezonie zimowym 

złatwia swoje potrzeby

w domu ubiorów dla panów i chłopców

Adolf Kreutzberger

Rynek nr. 4 Bytom G.-S. Rynek nr. 4
strona ratusza. strona ratusza.

W sobotę, dnia 30-go września i w niedzielę, dnia 1-go października będzie mój interes z powodu świąt zamknięty.

Rzetelna, grzeczna usługa!

Najtańsze, ściśle stałe ceny!

Najtańsze, ściśle stałe ceny!

Firma posiada interesa: w Gliwicach, ul. Tarnogórska i Dworcowa, w Bytomiu, Rynek,

w Król. Hucie, ul. Cesarza, w Tarn. Górach, ul. Krakowska, w Olawie, ul. Wrocławska.

Najtańsze, ściśle stałe ceny!

Największy
górnosłaski
interes tej branży.

Adolf
Kreutzberger